

sposób zaskoczenia, transport i czas samej akcji, którą zamierza przeprowadzić pod koniec dnia w pełnym jeszcze świetle dziennym. Wśród wyznaczonych do akcji jest siedmiu żołnierzy z oddziału oraz czterech żołnierzy z terenówki, mieszkających stale w Wiśniczu. Rano 5 stycznia 1945 roku z Nieszkwic Małych wyrusza dowódca akcji Zbigniew. Razem z nim idzie Przemko zwiadowca oddziału i Stefan przewodnik i ubezpieczenie. W Dąbrowicy udaje się Zbigniewowi namówić pracującego koło swego domu gospodarza na podwiezienie grupy za 500 zł. do Wiśnicza. Z przodu siada Stefan z furmanem, z tyłu Zbigniew i Przemko. Osiągnięcie celu będzie teraz szybsze. Tylko w miejscowości Niepszeźnia, gdy furmanka znajduje się na wysokości dworu, na wzniesieniu od strony Zawady pojawia się nagle niemiecka ciężarówka. Stefan wyjmując z kieszeni granat, odbezpiecza go. Z tylnego siedzenia słychać suchy trzask odbezpieczonych pistoletów Zbigniewa i Przemka. Samochód nie zatrzymując się przejeżdża obok furmanki. Przez Zawadę, Olchawę dojeżdża do Wiśnicza. Furman niespokojnie patrzy na chodzących po miasteczku Niemców. Wcześniej przecież widział u swych przygodnych pasażerów broń. Zawrócił konia i poprosił o pozwolenie na spokojne odjechanie do domu. Umówionej zapłaty nie wziął. W tej sytuacji Zbigniew, Przemko i Stefan wyszli do miasteczka na piechotę. Zbigniew oglądał sobie rynek, wszedł do ratusza, zapytał Niemców o urząd gminy. Niemcy wyjaśnili mu, że urząd został przeniesiony do innego budynku. Po potwierdzeniu się, danych wywiadu uzyskanych od Konrada i Włodka udał się z powrotem w kierunku Olchawy i zatrzymał się u podnóża góry w domu państwa Fielków. Przemko w oczekiwaniu na akcję zatrzymał się w domu swoich rodziców. Stefan poszedł na plebanie do Włodka. Włódkowi wyrzuconemu z swego mieszkania w rynku udzielił schronienia ks. proboszcz. O godzinie 16.25 ubezpieczenie zajmuje stanowiska wokół ratusza. Obok szkoły staje Włodek, obserwuje szkołę, jest bez broni. Obok domu państwa Klimowskich staje Konrad, obserwuje drogę prowadzącą do zakładu karnego. Naprzeciw kasyna oficerskiego, oparty o pień kasztana ustawia się Roman, a bliżej ulicy Olchawskiej Przemko. Na przeciw schodów prowadzących do ratusza między pniami kasztanów zajmuje stanowisko Stefan. Tuż obok w drzwiach opuszczonego przez p. Zysskinów sklepu, siedzi na krzesłkach dwóch wartowników przy ustawionym na podłodze karabinie maszynowym.

nowym. O godzinie 16.30 u wylotu ulicy Olchawskiej pojawia się Zbigniew z Jurkiem - za nimi powoli jedzie furmanka na niej i obok niej reszta cywilów - żołnierzy. Do Stefana podchodzi Jurek. Teraz już we dwóch obserwują wejście do ratusza, blokując zagrożenie od strony wartowników z karabinem maszynowym. Do Zbigniewa dołącza Toni. Szybko wchodzi po schodach do ratusza. Za nimi Rylski i Wojnar. Furmanka ustawia się końmi zwróconymi ku Olchawie, obok budynku nr.2 w rynku. Żołnierz woźnica karmi konia z ręki.

Nagłym ruchem Zbigniew otwiera drzwi i wraz z Tonim wskakuje do Feldkasse. Zbigniew z pistoletem w ręce wzywa Niemców okrzykiem "hende hoch" do podniesienia rąk w górę i ustawienia się pod ścianę. Pierwszy z oficerów posłusznie unosi ręce ponad głowę, natomiast drugi trzyma je nadal w kieszeniach.

Wtedy Toni skokiem przesadza barierkę dzielącą pomieszczenie na dwie części i wyjmując mu ręce z kieszeni, swym lwowskim akcentem krzyknął do Zbigniewa: ta on ze strachu nie wyjął rąk z portek. I rzeczywiście, ten oficer nie miał przy sobie broni. Zbigniew ustawił Niemców pod ścianą z nadal podniesionymi rękami. Tymczasem Rylski zajął stanowisko w korytarzu obok drzwi do kasy, a Wojnar stanął u podnóża stromych schodów prowadzących na pierwsze piętro. Tam w górze kwaterowało około 50 Niemców. Pieniądzy w kasie jest bardzo dużo. Tuż przed akcją Niemcy otrzymali około godziny 15.00 nowy transport gotówki w skrzyniach. W chwili wejścia do kasy partyzantów sprawdzano i sortowano banknoty. Zaczyna się wynoszenie skrzyni i worków z cennym ładunkiem. Trzeba pokonać całą długość ratuszowego korytarza - schody i otwartą przestrzeń pomiędzy ratuszem, a placem na

którym stoi furmanka. Trzeba na niej położyć skrzynie, przykryć słomą i wrócić się po nową partię pieniędzy zdając sobie sprawę, że każdy następny krok może być krokiem ostatnim. Nagle Jurek postępuje, że niosącemu skrzynie Komarowi rozpiął się płaszcz, pod nim na szyji widać zawieszony pistolet maszynowy. Cichy ostrzegawczy gwizd Jurka, Komar zauważył swój rozpięty płaszcz - spokojnie staje, zapina guzik i niesie swój ładunek dalej. Jest jeszcze jasno. Niemcy chodzą dalej spokojnie po ulicach. W pewnej chwili pomiędzy wynoszących wchodzi uzbrojony podoficer niemiecki. Swe kroki kieruje do kasy. Staje w drzwiach i widząc cywilów w akcji, chciał sięgnąć po broń. Wtedy stojący już za nim Rylski mocnym uderzeniem pistoletu w plecy zmusza go do podania się i ustawia go pod ścianą. Starszy z oficerów prosi Zbigniewa o pozwolenie opuszczenia rąk na głowę - bo jest mu słabo. Zbigniew zdaje sobie sprawę, że teraz od każdego jego słowa czy ruchu zależy powodzenie akcji. Pozwala Niemcowi usiąść na krześle z opuszczonymi rękami. Tłumaczy mu, że to nie działalność bandycka, lecz akcję przeprowadza oddział partyzancki Armii Krajowej. Tłumaczy mu, że musi ich wszystkich zlikwidować, ponieważ jego podwładni muszą mieć czas na odskok. Niemiec ponuro milczy - Pochwili pyta Zbigniewa czy dowódca atakującego ich oddziału jest oficerem. Zbigniew odpowiada, że w czasie akcji pełni rolę oficera. Niemiec oświadcza: daje słowo oficerskie - za darowane życie im wszystkim, zaalarmuje warty po dziesięciu minutach od wyjścia ostatniego partyzanta z kasy. W międzyczasie furmanka z ładunkiem rusza w kierunku Olchawy. Obok idą chłopcy, którzy ją napełnili, a teraz gotowi są bronić zdobyczy. Na znak Stefana opuszczają swe miejsca obserwatorzy: Włodek i Konrad. Udają się szybko do swoich niedalekich mieszkań. Akcja trwa już 30 minut.

cd. na stronie 14